

Życie to sztuka - Marta Nadolle

Gdy zaczynała myśleć o tej prezentacji, zapewne nie wiedziała jeszcze, że akurat ona z owego symbolicznego progu się wybije. W styczniu otrzymała Paszport „Polityki” za 2023 rok w kategorii „sztuki wizualne” - za malarstwo, „w którym socjologiczna dociekliwość łączy się z psychologiczną przenikliwością, a osobiste doświadczenia przekładane są na uniwersalne prawdy. Za wielowymiarowy portret młodego pokolenia Polaków”.

Co kryje się za widokiem martwej natury z kwiatami w wazonach i fotografią na parapecie okna, za którym jak klocki układają się bryły osiedlowych bloków? Albo innej martwej natury - z malarskimi paletami w zlewozmywaku, gąbką i płynem do mycia Kubuś? Za przekrojem pokoju, w którym przy stole naprzeciwko siebie siedzą dwie osoby? Za grillowaniem w ogrodzie? Za kamienicą na placu Wilsona, przed którą na przystanku z reklamą Tymbarku czekają dwie kobiety (jedna chyba marznie, druga, zdaje się, rozmawia na głośnomówiącym przez telefon)? Otóż mieści się w tym wszystko, czyli życie. Codziennosc - to, co najbardziej zajmujące, a dla niektórych dojmujące. Bo Marta Nadolle przede wszystkim żyje, a dopiero potem jest artystką. A właściwie znalazła sposób na to, by jej życie było sztuką, a sztuka życiem - w tym przypadku to dwie nierozdzielne, przenikające się wartości. Długowłosa blondynka z obrazów jest zapewne samą autorką.

Zwyczajność jest stosownie obrazowana, jakby oglądana niewprawnym, ale ciekawym światem dziecięcym okiem i malowana niewprawną dziecięcą ręką (sympatię budzą zwłaszcza wizualizacje sztucznego oświetlenia). Choć jako dyplomowana artystka Nadolle mogłaby cyzelować świat przedstawiony, nie robi tego, lecz wizualnie go upraszcza. Farbę kładzie „byle jak” na znalezionych gdzieś deskach czy płytach (czasem sztukowanych, by zmieścić kompozycję), opatrując przedstawienia koślawymi napisami, które są zarazem tytułami obrazów. I w tej surowości jest jakaś prawda, jakieś sedno, niczym w sztuce nieprofesjonalnej.

Sztuka Marty Nadolle jest bowiem jak wiejskie pograjki w dużych miastach, gdzie ludowym instrumentarium i ludową nutą posługują się wykształceni muzycy grający dla wykształconych mieszczan - sposobem na odświeżenie przekazu, przetworzeniem przez świadomy umysł „pierwotnych”, uniwersalnych treści. Marta Nadolle na sposób ludowy, czyli „naiwny”, opowiada o zwyczajnym życiu metropolii, a tym samym o swoim własnym życiu w Warszawie.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Marta Nadolle „35” - wystawa w Galerii Art Hub, czynna do 17 maja 2024.